Nr. 26. Olsztyn, 1 kwietnia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ kosztuje dla tych, co ją sami z drukarni odbierają, 60 fen. kwartalnie; kto z poczty sam Gazetę odbiera, płaci 75 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Jeszcze teraz prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Niemcy. Owe 350 tysięcy marek, które minister Bötticher dostał w podarunku od cesarza Wilhelma I-go, pochodziły, jak słychać, z funduszu, którym rozporządza cesarz podług upodobania i woli.

— O nowym ministrze oświecenia, hrabim Zedlitz-Trütschler donosi „Katholische Schulzeitung“, że gdy go raz, jeszcze jako prezesa rejencyi opolskiéj w r. 1882 dzieci polskie powitały pozdrowieniem „Guten morgen“, a dowiedział się, że dawniéj dzieci witały zawsze pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ wyraził życzenie, ażeby dzieci tak pozdrawiały, jak im ich religia przepisuje.

— Ojciec św. napisał z powodu śmierci Windthorsta pismo do przywódzców centrum, hrabiów Ballestrema, Hecremana i Preysinga, w którém ubolewając nad śmiercią i oddając wielkie pochwały Windthorstowi, napomina posłów centrowych, aby zachowali nadal zgodę, jak dotąd było.

— Pewien jenerał pozasłużbowy, z polskiem nazwiskiem, Bogusławski, wydał książkę, w któréj powiada, że służba wojskowa tylko 2 lata trwać powinna; jedynie przy kawaleryi ma wynosić 3 lata.

Belgia. Zdaje się prawie, jakoby niektórym państwom europejskim tęskno było za wojną; jeżeli nie toczą wojny na armaty i bagnety, to walczą na cła. Słychać, że Francya chce nałożyć na towary, które z Belgii do Francyi przychodzą, bardzo wysokie cła. Belgia odgraża się, że gdy to nastąpi, to i ona towary francuskie cłami wielkiemi obłoży. Więc ząb za ząb idzie. A to nie po chrześciańsku i dla ludu nie dobrze.

W Portugalii zakończył się właśnie proces tych osób, które przed paru miesiącami urządziły powstanie i rewolucyą w mieście Oporto. Oskarżonych było kilkaset; 266 wojskowych i 7 cywilnych skazano na więzienie aż do 4 lat i wywiezienie do portugalskich kolonii w Afryce; 240 wojskowych i 15 cywilnych uznano za niewinnych.

Kto z polskiego ludu najprędzéj w sidła socyalistów dostać się może.

Jeden z najdzielniejszych naszych Wiarusów pisze nam o tém, co następuje:

Najbliżéj w drodze do socyalistów są ci, którzy mało czytają polskich książek religijnych, a żadnych polskich gazet. Jeżeli takim ciemnym Polakom albo Polkom, którzy tylko na celu mają robić, jeść, pić i spać, — choć jeden numer socyalistycznéj gazety polskiéj do rąk się dostanie, i choć połowę z niéj przeczytają, to już ich nikt nie przekona, że to gazeta nie dobra, że to, co w niéj napisano, ducha zatruć może. Ta gazeta bowiem pisze tylko to, co naturę drażni i łakomstwo wzbudza. Albo jeżeli taki robotnik, co niczego nie czyta, dostanie się choć raz na jakie zebranie socyalistów, to już nazad będzie powracał z obałamuconym rozumem, bo na owem zebraniu nie będzie słyszał o niczém inném, jak tylko o ucisku a wielkiéj niesprawiedliwości. Wyjątek pewnie stanowią gospodarze wiejscy, którzy z góry wiedzą, że przez socyalistów niczego nie zyskają, lecz wszystko stracą. Chociaż polsko-katolickie gazety na niesprawiedliwość biją i za robotnikami się ujmują, to taki nieoświecony wiarus myśli, że to za mało, albo zgoła nie wie, że te gazety bronią praw słabszych przed mocniejszymi i to jeszcze lepiéj bronią, bo na zasadzie wiary św., opierając się o prawdę samego Jezusa Chrystusa.

Tym więc z polskiego ludu, którzy nie czytając gazet polsko-katolickich, ani dobrych książek, nie starają się poznać obowiązków stanu swego, zagraża najbardziéj socyalizm. Ich dzieci zaś, jeżeli same nie nabędą lepszego rozumienia, jak rodzice, będą jeszcze bliższe socyalistów, a szkoła, dopóki w niéj dzisiejszy system trwa, temu zaradzić nie zdolna.

Polak ma więcéj czucia (serca), aniżeli Niemiec; za to Niemiec więcéj rozumem się rządzi. Więc Polak bez wiary jest gorszy, aniżeli Niemiec w nic nie wierzący. Natomiast Polak, wierzący w Boga, jest zdolny wiele więcéj dobrego zdziałać, aniżeli takiż Niemiec. Ale znowu Niemiec mniéj nabroi złego, gdy wiarę straci, aniżeli Polak, gdy się jéj pozbędzie. Z tego powodu Polacy o wiele niżéj upadną, gdyby poszli w socyalisty, aniżeli Niemcy, którzy nimi zostaną. Trzeba nam tedy wszystkim gorąco Pana Boga i Najśw. Panny Maryi prosić, aby polski naród od téj zarazy ochroniony został. (F. N.)

Co na ten głos ludu powiedzą ci, co myślą, że lepiéj mieć socyalistów w kraju, aniżeli Polaków? Gdyby nie zaślepienie, powstałe z nienawiści względem Polaków, to wszyscy powinni jak najbardziéj mowę polską popierać, pamiętając na słowa niezapomnianéj pamięci księdza kanonika Ficka: „Dopóki lud polski mowę zachowa, dopóty też i wierze katolickiéj wiernym pozostanie! A gdy wiarę zachowa, nie pójdzie w socyalistu!“ (Katolik).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Wielkanoc latoś nie wesoło zawitała, bo z zimnem i śniegiem. Zwłaszcza w drugie święto

sypał śnieg obficie, pokrywając ziemię białym całunem. — Komu czas i okoliczności pozwalały, wyjechał do krewnych i znajomych na jajka Wielkanocne. Gospodynie są latoś zadowolnione z Świąt Wielkanocnych, bo im „kuchy“ dobrze kisały!

— Na poniedziałkowe zebranie Towarzystwa „Zgody“ nie przybył z zamiejscowych gości nikt, oprócz jednego wiarusa z Jedzparka, a to z pewnością dla złéj drogi. Za to z miasta dość licznie członkowie się stawili. Po zagajeniu posiedzenia i przeczytaniu protokułu odczytał p. Pieniężny wiersz Lenartowicza „Alleluja!“ poczém nastąpiły odczyty panów Liszewskiego „O powietrzu“, i Szymańskiego „O Pelplinie.“ Zakończono posiedzenie odśpiewaniem pieśni: „Wesoły nam dzień dziś nastał.“

— Z powiatu olsztyńskiego. Kasy powiatowe melioracyjna i oszczędności są dla publiczności otwarte od 8-méj rano do 1-éj w południe. Po południu jest kasa zamknięta. — Urzędem obwodowem Szombargskim zawiaduje od 1 kwietnia zastępca p. Keuchel w Wołownie, dokąd też bióro urzędu przeniesiono. — Fizyk powiatowy donosi, że w stajni gospodarza Pieczewskiego w Gietrzwałdzie pokazały się zołzy (smarkacizna).

* **W Nikielkowie** też pewien starzec 73-letni nie chciał doczekać ani Wielkanocy, ani renty na starość, którą od 1 kwietnia miał pobierać, bo... powiesił się w Wielki Piątek. Nazywał on się Gehrmann i był wyrobnikiem. Gdy domownicy wyszli do kościoła, zamknął on drzwi, pozasuwał okna i w napół klęczącéj postawie powiesił się na postronku założonym u pułapu.

* **Z powiatu lidzperskiego.** W ostatnich dniach zaszło w tutejszym powiecie kilka pożarów. W nocy z 18 na 19 marca wybuchł w oberży Scheera ogień i zniszczył cały budynek tak, że tylko gołe ściany pozostały. Oprócz inwentarza martwego spaliły się trzy świnie i nieco ptastwa domowego. Budynek był zabezpieczony w lidzperskiem powiatowem stowarzyszeniu ogniowem na 150 marek. Dnia 19 marca po południu o 4-téj spaliła się doszczętu stodoła mularza Schwarz w Gronau. Ogień miał wzniecić 4 letni synek S., który się w stodole zapałkami bawił. Jest to znowu upomnienie dla rodziców, aby więcéj baczności dawali na dzieci. Stodoła jest zabezpieczona w lidzperskiem powiatowem stowarzyszeniu ogniowem na 700 m. — Dnia 20 marca spaliły się stodoła i chlew gospodarza Antoniego Thiel w Workeim. Z żywego inwentarza spaliło się 15 owiec. O ile dało się udowodnić, powstał ogień skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z palącą latarnią. — Po zniknięciu śniegu przedstawiają zasiewy wiosenne bardzo smutny widok. Zamiast soczystéj zieleniny, są tam, gdzie w jesieni zasiewy dobrze się rozwinęły, czerwone miejsca. Gdzie zaś zasiewy w początkach zimy były słabszemi i śnieg dłużéj leżał, nie ma prawie po nich ani znaku.

— **Odległość** ziemi od słońca. Obliczono, iż odległość ziemi od słońca wynosi 21 milionów mil. Jest to taka odległość, że gdyby człowiek mógł biedz tak prędko, jak leci kula, będąc ze strzelby wypuszczoną, to do słońca dobiegłby dopiero za lat 25. Gdybyśmy zaś mogli jechać koleją żelazną, to jechalibyśmy 300 lat. A jeżeliby kto mógł biedz, jak promień światła, który, byle jeno był dość silny, to przebiega po 17 milionów kilometrów na minutę, to stanęlibyśmy u słońca w ciągu 8 albo 9 minut. Gdyby słońce zagasło i potém znowu raptem zaświeciło, to od téj ostatniéj chwili promienie jego doszłoby do ziemi za 8 do 9 minut. Tak daleko od ziemi jest do słońca i dla tego też wydaje się ono małem.

— **Zkąd** powstał zwyczaj, że pocztarek wiozący pocztę, zbliżając się do miasta trąbi. Dawnemi czasy nie znano takich poczt, jakie dziś istnieją. Jeszcze bowiem przed 7 stami lat tylko monarchowie i książęta posyłali wzajem do siebie posłańców swoich. Potém i zakon Krzyżacki i cechy nawet posłańców takich utrzymywały. A kiedy znów miasta coraz się zaczęły zwiększać i rzeźnicy wiele musieli dostarczać mięsa, wtedy dla zakupu bydła odbywali oni i dalekie nawet podróże. Otóż w Niemczech podług umowy takim rzeźnikom wędrującym dawano różne listy i posyłki, aby je gdzie potrzeba po drodze oddawali. Rzeźnicy więc owi, spełniający obowiązki poczty dzisiejszéj, wprowadzili taki zwyczaj, że gdy się zbliżyli do jakiegoś miasta, tą trąbieniem na rogu zwierzęcem dawali o sobie znać. Ztąd właśnie miał powstać zwyczaj, że i dziś pocztarkowie o zbliżeniu się poczty dają znać trąbieniem.

JANKO MUZYKANT.

(Ciąg dalszy).

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywał cicho to głośniéj: Idź! pójdź! weź! Lelek poczciwy cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka i zawołał: Janku nie! nie!... Ale lelek odleciał, a słowik został i łopuchy coraz wyraźniéj mruczały: Tam nie ma nikogo!... Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt zwolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: Idź, pójdź! weź!...

Biała koszula migotała coraz bliżéj drzwi kredensowych. Już nie ukrywają jéj czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znika — już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Napróżno lelku przelatujesz jeszcze raz i wołasz: nie! nie!... Janek już w kredensie.

Zarzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jak gdyby przestraszone, ale potém ucichły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szemrać. Tymczasem Janek czołgał się cicho i ostrożnie, ale go zaraz strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jakby dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagłe, oddech krótki i świszczący, przytém ogarnęła go ciemność. Cicha letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem i zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami, z głową zadartą do góry. Ale błyskawica zgasła, księżyc przysłoniła chmurka i nic już nie było widać ani słychać.

Po chwili dopiero wyszedł z ciemności dźwięk cichutki i płaczliwy, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął, i nagle...

Gruby jakiś, zaspany głos, wychodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie:

— Kto tam?

Janek zataił oddech w piersiach, ale gruby głos spytał powtórnie:

— Kto tam?

Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potém... Eh! Boże! Słychać klątwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: O, dla Boga! szczekanie psów, bieganie świateł po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

(Dokończenie nastąpi).

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 3 kwietnia w Wartemborku. — W poniedziałek, 6 kwietnia w Piecach. — We wtorek, 7 kwietnia w Olsztynie.

Dla Świąt Wielkanocnych wydajemy tą razą tylko pół numeru.

Panu A. H. w Schalke. Przyjmujemy i markami pocztowemi zapłatę, ale teraz prosimy na poczcie zapisać.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein i. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.